

Helmut Juros

Unia Europejska a religia : gra toczy się o fundamenty

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 43/3-4, 403-407

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HELMUT JUROS

UNIA EUROPEJSKA A RELIGIA: GRA TOCZY SIĘ O FUNDAMENTY

Na szczycie szefów rządów i przedstawicieli państw Unii Europejskiej (UE) w dniu 7 grudnia w Nicei, prezydent Francji Jacques Chirac, przewodniczący Komisji Europejskiej Romano Prodi oraz przewodnicząca Parlamentu Europejskiego Nicole Fontaine, dokonali uroczystej proklamacji „Karty Podstawowych Praw Unii Europejskiej” (Karta PP UE). Tekst Karty został przygotowany w krótkim, bo zaledwie dziewięciomiesięcznym okresie czasu, a następnie zatwierdzony na szczycie w Biarritz (13.10. br.) i przez Parlament Europejski (14.11. br.). Skodyfikowane w Karcie Prawa prawdopodobnie nie będą miały wiążącego charakteru. Nie będą podstawą możliwości zaskarżenia, jakkolwiek sędziowie Trybunału Europejskiego zapowiedzieli, że będą się nimi kierowali w orzecznictwie. Nie ma też zgody wśród polityków europejskich, czy Kartę PP UE włączyć do Układu UE. Większość państw członkowskich sprzeciwia się temu. Brak im woli politycznej, aby Kartę uznać za część przyszłej Konstytucji, a nawet zgody co do tego, aby prawo skodyfikowane w Karcie (proklamowane) stało się prawem (wiążącym, zaskarżalnym). Wola polityczna ogranicza się na razie do intencji proklamowania Karty jako niewiążącej deklaracji politycznej. Po co więc Karta PP UE i jaki jest sens jej ogłoszenia? Pytania te są ważne ze względu na zainicjowany przez Kartę proces, który będzie rozwijał się już mocą własnej dynamiki. Nie ma podstaw, aby podzielać pesymizm krytyków Karty i w ogóle nacjonalistycznych eurosceptyków, według których Karta wyraża PP w przestrzeni wolnej od prawa, a jej tekst prędzej czy później stanie się makulaturą.

Karta PP UE nie jest aktem suwerennej władzy, która prawa podstawowe dopiero stwarza, ustanawia lub nadaje i udziela obywatelom UE. Prawa te istnieją własną mocą – na mocy faktu, że ich pod-

miotem jest człowiek i że przysługują one każdej osobie. Znaczy to, że suwerenna władza ustawodawcza Wspólnoty nie może nimi dysponować, ani ich kwestionować. Są one jej zadane do respektowania. Karta nie legitymizuje istnienia PP. Pytanie o sens Karty byłoby błędnie postawione, gdyby miało odnosić się do kwestii legitymizacji PP; do pytania, czy one istnieją i obowiązują. Kwestionowana nie jest ich legitymizacja, lecz stanowienie ustaw, których zaistnienie musi znaleźć usprawiedliwienie na gruncie nienaruszalnych PP. To PP legitymizują działalność prawodawczą UE, a nie odwrotnie. Karta PP ma promieniować na interpretację i aplikację prawa wspólnotowego.

Sensowne zaś jest pytanie, dlaczego właśnie teraz zaistniała konieczność wyrażenia PP UE w postaci Karty. Uzasadnieniem dla konieczności i ważności Karty jest racja i funkcja jawności, przejrzystości i poznawczego przybliżenia wspólnotowego porządku prawnego wszystkim obywatelom, a nie zaś tylko ekspertom. Socjologia prawa poucza, że „dobre prawo” to takie, które jest transparentne. Zadeklarowane i skonkretyzowane PP w Karcie mają przekonać, że Wspólnota zaistniała nie tylko dla zabezpieczenia wolności rynku, lecz właśnie ze względu na prawa wolnościowe jej obywateli. „Widoczność” tych praw ma zlikwidować deficyty demokratyczne w UE i przyczynić się do uformowania się woli politycznej obywateli w odniesieniu do struktur UE. Karta sygnalizuje *ad extra*, że przestrzeganie PP jest warunkiem członkostwa krajów we Wspólnocie. Opisuje ona tożsamość europejską i uznaje UE przede wszystkim za wspólnotę wartości, a nie tylko za wspólnotę interesów gospodarczych i za strefę wolnego handlu, za wspólny rynek i wspólną walutową. Tą Kartą UE chroni każdego obywatela przed działaniami arbitralnymi instytucji wspólnotowych, dając mu poczucie pewności, że Unia nie jest przestrzenią wolną od wartości i praw podstawowych. Przeciwnie, daje możliwość pokazania świata europejskiego modelu demokracji.

W tym dokumencie wyraźnie został zakreślony fundament wartości europejskich. Wyznaje się w nim, jaki jest europejski obraz człowieka. Z niego wyrastają wspólne wartości i na nim się wspierają. Tym fundamentem jest humanistyczne dziedzictwo kultury europejskiej, nie wymarłe, lecz żywe i twórcze. Nie tyle chodzi tu o życie kulturalne z odpowiednią infrastrukturą i przestrzenią, co o żywe, duchowe – z głębi religijne i moralne – dziedzictwo europejskiej kultury Zachodu. Karta PP na pierwszy rzut oka robi jednak

wrażenie, że odwołuje się do jakiejś europejskiej kultury przewodniej bez religii, że opierając swe zasady wyłącznie o tradycję duchową i moralną neguje jej dziedzictwo religijne.

W ostatniej fazie pracy nad projektem Karty toczył się *Kulturkampf* wokół wyrażenia „religijne dziedzictwo”. Oficjalnie zaprotestowała przeciw niemu m.in. Francja, która odwołała się do swych konstytucyjnych założeń laicyzmu. Miała jednak poparcie rządu Niemiec, który wymawiał się racjami polityki wewnętrznej od otwartego przyłączenia się do laickiego protestu. Ideologiczna walka lewicy laickiej skończyła się kompromisem. Zastąpiono zwrot „duchowo-religijne dziedzictwo” wyrażeniem „duchowe i moralne dziedzictwo”. Przekonywano prezydium Konwentu, który opracował Kartę, że sformułowanie „duchowo-religijne” (dziedzictwo) jest tautologiczne, ale jeśli francuski termin *spirituel* w innym języku narodowym nie oznacza także elementu religijnego, to przetłumaczenie Karty np. na język niemiecki może zawierać zwrot „duchowo-religijne” (dziedzictwo).

Debata ta przypominała końcowe zmagania nad „klauzulą kościelną” w Układzie Amsterdamskim. Deklarację tę uratowali wówczas politycy chrześcijańskiej demokracji z kanclerzem Helmutem Kohlem na czele, dla którego ideą przewodnią, także w polityce wewnętrznej, była integracja Europy i zintegrowanie Niemiec z jednoczącą się Europą. Obecna debata natomiast różni się tym, że ideą przewodnią dla Europy ma być internacjonalistyczny „nowy socjalizm”, który nie znosi innych koncepcji zjednoczenia Europy poza laicką i pragmatyczną Trzecią Drogą. Pełzającego tą drogą socjalizmu nie zdoła zamaskować w Karcie zapewnienie, że „przedsiębiorcza wolność” jest *de facto* czymś w rodzaju zakazu socjalizmu. Na przykład napięcia w stosunkach między Kościołem i państwem, chrześcijaństwem i ideologią socjaldemokratyczną w Niemczech jako kraju członkowskim UE wynikają w istocie z różnic światopoglądowych, a nie tylko z galopujących przemian kulturowych w społeczeństwie. Taktyczna pragmatyka nie pozwala na frontalny atak polityków rządzącej koalicji na konstytucyjną pozycję Kościoła, ale sprawia, że Kościół jest stawiany przed faktami dokonanymi. Za ilustrację do tego stwierdzenia mogą służyć restrykcje, jakie zastosowano wobec Kościoła podczas *hearingu* w sprawie Karty PP UE w Bundestagu.

Obecny *Kulturkampf* o laicką szatę Karty trąci duchem oświeceniowym i klimatem intelektualnym, przypominającym raczej XIX

wiek, niż schyłek drugiej połowy XX wieku, w którym żywe są jeszcze wspomnienia wielkich ateistycznych totalitaryzmów i ich „błędów antropologicznych”. Dokument nie nosi żadnych śladów podeptanej przez nich godności ludzkiej i pogwałconych praw człowieka. Nie wysłała żadnych sygnałów ostrzegawczych i prewencyjnych przed pokusą wszechwładzy państwa, zwłaszcza superpaństwa federalnego nowego typu, do jakiego może zmierzać UE. Sygnały takie zawierały natomiast preambuły (klauzula *invocatio Dei*) powojennej konstytucji wielu krajów europejskich. Ideologia nowego laicyzmu w Karcie, reklamującego się patetycznie rzekomym racjonalizmem i obwieszczającego triumfująco przełom wolności jednostki, nie chce dopuścić religii do sfery publicznej, milcząco zakładając istnienie staroświeckiego klerykalizmu *Leitkultur* zaznaczona w preambule Karty jest kulturą bez religii, kulturą bez odniesienia do Boga. Nawet nie jest kulturą polityczną *civil religion* w stylu amerykańskiej konstytucji, która gwarantuje wolność religii, ale nie wolność od religii.

Uczciwość wobec historii nakazuje uznać religijne korzenie kulturowego dziedzictwa Europy. To absurd – mówi Episkopat Niemiec – aby w uroczystym uznaniu historycznej oczywistości o religijnych korzeniach kultury europejskiej podejrzliwie doszukiwać się podstępnej woli zakwestionowania (różnie interpretowanej) konstytucyjnej zasady rozdziału Kościoła od państwa. Biskupi niemieccy zaapelowali do Rządu Federalnego Niemiec, aby nie przyjął Karty, dopóki pewne wątpliwe kwestie nie zostaną wyjaśnione. Wydaje się jednak, że wyżej wspomniana socjaldemokratyczna opcja fundamentalna rządu nie da posłuchu temu wezwaniu. Podobnie brzmią pojedyncze głosy polskich biskupów: abp. Henryka Muszyńskiego i abp. Józefa Życińskiego. Pierwszy, jako delegat Episkopatu Polski w Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE), podnosi ogólne zastrzeżenia tejże Komisji. Drugi zaś, podejmując wątek laickości Karty, sądzi, że nie możemy cenzurować historii w imię obowiązującej dziś poprawności politycznej. W duchu kompromisowym wypowiedział się Prymas Polski, kardynał Józef Glemp: „ludzie polityki Unii Europejskiej pokonawszy ten próg ekonomiczny, zaczynają rozglądać się za tymi wartościami, które są wokół, a które wynikają z duchowości ludzkiej” (KAI nr 44/00, s. 26). Bardziej radykalnie (*radix* = korzeń) upomniała się COMECE o taki zapis w preambule Karty, który uwydatni duchowo-religijne korzenie zakładanej aksjologii. Przewodniczący Komisji, bp Josef Homeyer,

wyraził życzenie, aby „kraje (oczekujące na przystąpienie do UE), w tym również i Polska, z całą mocą powiedziały, że taka formuła Karty nie może przejść i że oczekują zmian”, podkreślających „dziedzictwo religijne” Europy (KAI, tamże).

Przy takim stanie rzeczy, jaki jednak zaistnieje po ogłoszeniu Karty w Nicei, politycy Europy winni zdawać sobie sprawę, że jeśli chcą konstruować UE jako w pełni sensowną, to muszą równocześnie uznać sam sens projektu Europy za skonstruowany. Muszą oni obejść się bez Boga i poradzić sobie bez odniesienia do dziedzictwa religijnego przy budowaniu jedności Europy. Co zatem jest w stanie zagwarantować sens Europy i w ogóle świata? Karta PP UE może z pozorów tylko liczyć na porozumienie i tolerancję. Jednak w rzeczywistości konstytucyjnej Europy, pomimo dramatycznych wyników badań socjologii religii, ważna jest żywa wiara ludzi w Boga Stwórcę i Zbawcę w osobie Jezusa Chrystusa, nowa ewangelizacja kontynentu, nie zaś jakiś „Bóg pręambuły” w tekście Karty – konstytucji Europy. Ta Europa wysokiej kultury, kultywowanej przez świadectwo wierzących, jest rękomią dla wspólnych wartości i podstawowych praw, jakie zostały wyrażone w Karcie. Ostatecznościowo pojęte mają charakter religijny – judeochrześcijański, co wcale nie znaczy, że ich oświeceniowa interpretacja jest tylko plagiatem.

Polska nie brała bezpośredniego udziału w procesie tworzenia Karty, choć będzie ona obowiązywała nasz kraj z chwilą wejścia do UE. Mogła jedynie brać udział w dyskusji nad jej przygotowaniem. Jej głos liczył się zresztą tak samo jak uwaga każdego obywatela nadesłana przez internet. W polityce europejskiej pozostała Polsce dyplomacja poufna. W lepszej sytuacji był polski Kościół, który mógł włączyć się do nacisków COMECE na prace Konwentu i polityków unijnych. Biskupi polscy pamiętają słowa papieskie (z 1998 r.) wzywające wierzących Polaków, aby nie zabrakło ich chrześcijańskiego wkładu w tworzenie kultury i kształtowanie jedności Europy. Europa będzie zainteresowana tym wkładem, jeśli przekazane przez nas wartości chrześcijańskie, wyrosłe na Dekalogu i Kazaniu na Górze, wyostrożą treści PP wyrażone w Karcie UE i wzmocnią podstawy ich ważności (por. wywiad z min. W. Bartoszewskim pt. *Usunąć jak najwięcej zła*, KAI nr 47/00, s. 16–19). Nie chodzi tu bynajmniej o fundamentalizm religijny. Kościół nie jest *pressure group* w rozgrywkach politycznych. Gra toczy się jednak o fundamenty jedności Europy.